

Trybuna przyjaciół i przeciwników

Historia z przed lat

Ale o Francji da się poważnie powiedzieć, że kraj ten wyprzedza inne kraje europejskie. To co się działo w Rosji w 1919, miało miejsce we Francji już w 1793, to co zdarzyło się w Hiszpanii w 1931 r. odegrało się we Francji już w 1793, to, co zdarzyło się w Hiszpanii w 1931 r. odegrało się we Francji w 1848, to, na co dziś patrzymy w Hiszpanii odbyło się we Francji w 1871 — rozstrzelanie komunistów przez Wersalczyków.

A więc na pytanie, czy przyjdzie we Francji dyktatura, odpowiadamy, że Francja znała już inne wielkie poniżenia władz republikańskich, mianowicie w czasie ustąpienia prezydenta Grevy poniżenie władzy obieralnego prezydenta i w kilka lat później parlamentu, a jednak republika wytrzymała z tych poniżeń zwycięsko.

Julian Grevy

Julian Grevy, drugi po Mac Mahonie, a trzeci jeśli liczyć Thiersa, prezydent III republiki francuskiej debiutuje w życiu politycznym wielką mową, że urząd prezydenta republiki jest republikański i jest dla niej niezbędny. Ale mowa ta była wypowiedziana w 1848 roku. Kiedy w dniu 30 stycznia 1879 Grevy obejmując władzę po lojalnym marszałku Mac Mahonie, którego parlament zmusił do ustąpienia, jest już starcem złym, bez talentu, nienawidzącym ludzi zdolniejszych i wiążącym swą rodzinę, swych krewniaków, swych braci, swego zięcia. Zaczyna od razu walczyć z ludźmi większymi od siebie, z Gambettą, z Ferryem, czuje zamiłowanie do spryciarzy bez talentu, którym ufa i w których ręce się oddaje, jak Freycinetowi.

Kiedy umarł wreszcie ten starzec, pozostawił 8 milionów swej rodzinie. Nad trumną jego powiedział historyk: zostawiby im więcej honoru, gdyby zostawił mniej pieniędzy.

W r. 1885 Grevy siłą inercji zostaje wybrany na drugie siedmioletnie. Ale w 1887 wybucha sprawa jego zięcia i w dniu 2 grudnia Grevy ustępuje.

Zaczęło się od dam załatwiających protekcje

Damy nazywały się: jedna Limouzin, druga — Ratazzi. Zajmowały się lokowaniem weksli wyższych urzędników bez pieniędzy i wzamian uzyskiwały awanse dla młodych ludzi, awansów potrzebujących, a mogących zapłacić, przenoszeniem z posad prowincjonalnych na posady stołeczne, nie wzdrażały się przed szukaniem posażnych jedynaczek dla durniów z tytułami, ale przede wszystkim łatwo i szybko załatwiały dekoracje Legją Honorową.

Daniel Wilson

Ale pani Limouzin z gen. Caffarella, pani Ratazzi z p. d'Andlau krótko zajmowali opinię publiczną. Na scenę wkrocza Daniel Wilson, zięć prezydenta, zamieszkuje razem z nim w pałacu Elizejskim.

Mieszkając tak z wysokopostawionym teściem lubił następujące swinstwa:

1) Używał stempla prezydenta do swojej olbrzymiej korespondencji handlowej. Wysyłał kilkanaście tysięcy listów rocznie i na żadnym nie nakleił marki, a tylko stukał stemplem prezydenta.

2) Wydawał cały szereg gazet: „Le Petite France de l'ouest”, „La Correspondence republicaine”, „La voie ferrée” t. d. i t. d. i używał swych wpływów jako zięć prezydenta dla pozyskiwania prenumeratorem dla tych gazet, wprowadził (on pierwszy), aby pod-prefektury prenumerowały jego gazety dla siebie.

3) Zwracał się do fabrykantów, banków i t. d. z propozycjami umieszczenia ogłoszeń w jego gazetach względnie, aby uczestniczyli w udziałach wydawniczych tych gazet.

To wszystko uważane było wtedy za grube swinstwa.

Ale o pani Limouzin wykazuje, że ma stosunki z Wilsonem. Demonstruje nawet list brata Prezydenta, Pawła Grevy.

Ulica się śmieje

Tego wszystkiego miała Francja dość. Zawodowy wywracacz gabinetów Clemenceau (ten sam) wywraca gabinet Rouvier. Prasa, Izby, społeczeństwo żąda, aby Grevy ustąpił.

Ale uparty starzec nie chce. Zasmakował we władzy, którą tak zwalczał za czasów dawno minionego, krótkiego okresu czerwonej młodzieży.

Rouvier składa dymisję. Grevy wyzywa swego przyjaciela, towarzysza gry w szachy, ober-spyciarza „białego szczura” Freycine ta.

Ale ulica się śmieje. Wszędzie piosenki: Quel malheur d'avoir un gendre (co za pech mieć zięcia), albo „quel bonheur d'avoir un beau père” (co za szansa mieć teścia), albo: „mon pauvre vieux il faut partir” (no stary! fora ze dwora).

Freycinet odmawia.

Grevy wyzywa Gobleta, który chce go ratować pod warunkiem, wylania Wilsona na zbity łeb. Ale Prezydent kocha zięcia, a parlament nie chce słuchać sugestii Gobleta.

Goblet odmawia.

Wtedy Grevy czyni gwałt nad sobą i wyzywa cziowieka, którego nienawidzi, którego nie chce uznać, którego ignoruje, nie widzi, zapoznaje, mimo narzucających się jego zdolności i talentów.

Grevy się upokarza. Wyzywa Jerzego Clemenceau.

Clemenceau przychodzi, siada, patrzy na egoistycznego, skąpego, upartego starca swoimi złymi oczyma, osadzonymi obok wystających na sposób mongolski kości policzkowych.

Grevy mu powiada: wobec kryzysu ministerialnego wezwalem Pana.

Clemenceau rypostuje: — Kryzys nie jest ministerialny. Tu chodzi o kryzys na stanowisku Prezydenta Republiki Pana Prezydencie.

Grevy się unosi. Stuka pięścią. — Czyż mię biorą za złodzieja? Clemenceau się śmieje.

Grevy ustępuje. Zgadza się, że czterech ludzi: Clemenceau, Floquet, Freycinet i Goblet zajmą się obmyśleniem sposobu, w jaki on, Grevy, ma ustąpić.

Ale słowa nie dotrzymuje. Zebrany czterem panom oświadcza, że nie ma prawa ustąpić, że Wilson jest niewinny, że kampania przeciw niemu to dzieło zazdrośników.

Clemenceau zaciska zęby ze złością.

Dzień czwarty.

Grevy wyzywa Brissona.

Ale Brisson nie tylko odmawia, ale daje do prasy komunikat, utrzymujący w tonie wysoce pogardliwym dla prezydenta.

Dzień piąty.

Grevy wyzywa Waldeck-Rousseau, późniejszego kilkoletniego premiera.

Ten odmawia naturalnie.

Potem Grevy z dziwnie zaciekłym uporem wyzywa codziennie, lub co dwa dni: Ferry'ego, Mareta, Ribota. Wszyscy odmawiają.

— Rien ne presse — mówi uparty starzec i wyzywa dziennikarza Morteza.

Markiz Henryk de Rochefort, pisze:

„Ojciec Grevy, którego oburzające zachowanie się, przypisywane jest starczemu zgrzybieniu, był zawsze tym, czym jest teraz, to jest do gruntu nieuczciwą kurtwą...”

„Nie upłynie dni trzech, a nie będzie Francuza, nie proszonego o formowanie gabinetu.”

„Oczekujemy aż p. Grevy ofiaruje prezydenturę ministrów Cuneo d'Ornano z Korsyki, albo Arcybiskupowi Paryża, albo starszemu maklerowi na giełdzie.”

„Perspektywa z którą każdy z nas kładzie się do łóżka, że będzie obudzony w nocy i ściągnięty do pałacu Elizejskiego na premiera.”

„Rekomenduję osobom nie chcącym za nic w świecie być ministrami, napisać wielkimi literami na swoim domu: Wzbrania się podrzucać portfel ministerialny pod murem tej kamienicy”.

Gen. Boulanger

Ludziom znającym historię na poziomie pewnego znajomego mi dyrektora departamentu wyjaśniam jednak, że gen. Boulanger był to kandydat na dyktatora przez dobre kilka lat. Ale kandydaci na dyktatorów są dwóch rodzajów: Albo tacy, którzy sami robią się dyktatorem w sposób niebardzo wiadomo jaki, albo tacy których wszyscy windują w górę, wszyscy mu śpiewają: On jest dyktatorem, a w końcu końców z tego nic nie wychodzi.

Tak było i z generałem Boulangerem, który miał w opinii rewolucjonistów francuskich obłąkany dążyć po prezydencie Grevy.

Ulica się burzy

Ulica zaczęła się burzyć. Musiano porozstawiać dragonów. Po małym zaczęto wznosić barykady.

I wtedy Grevy ustąpił: 2 grudnia 1887 r.

(„Słowo”, Cat: „Historia z przed lat”)

Przednie straże powstańców 25 km. od Madrytu

Samoloty powstańcze bombardują Bilbao

PARYŻ. 19. 10. Z Burgos donoszą, że sukcesy osiągnięte w sobotę na południowym odcinku frontu pod Madrytem, zostały uzupełnione zajęciem wioski Babanes de la Sagra, Ollas del Rey i Mochejon oraz położonego 30 km na południe od Madrytu miasteczka Illescas. Na prawym skrzydle frontu dowodzonego przez gen. Varela, kawaleria powstańcza zajęła miejscowości Anorbe del Taj. W walkach tych powstańcy zdobyli liczny materiał wojenny. Zdobyte Illescas dało powstańcom w ręce ważny punkt wypadowy w kierunku na Madryt. Po zajęciu Illescas wojska plk. Varela posuwają się w kierunku Castillejo.

Przednie straże gen. Varela, odległe są o 25 km od Madrytu.

Oddziały kawalerii plk. Monasterio osiągnęły linię Pantoja la

Alameda de la Sagra i znajdują się w odległości 14 km od Aranjuezu.

SEVILLA. 19. 10. Samoloty powstańcze bombardowały wczoraj lotnisko w Maladze. Pociski, które wybuchły w pobliżu hangarów, zniszczyły 5 samolotów rządowych, które spłonęły.

Lotnicy powstańcy bombardowali wczoraj także Bilbao. Na innych frontach stracono ogółem 4 samoloty rządowe.

Krażownik rządowy „Jaime I”, wracający z Bilbao, bombardowany był w pobliżu Malagi przez samoloty powstańcze, oraz przez krażowniki „Canaria” i „Almirante Cervera”.

Rozprzężenie wśród czerwonych

MADRYT 19. 10. Minister spr.

W Bombaju wciąż rozruchy

Wzięcia przepelnione — salwy do tłumów

LONDYN. 19. 10. — Wobec dalszego trwania zaburzeń w Bombaju, które w niedzielę pogłębiły się, rząd angielski, aby uniknąć konieczności używania siły, wysłał do Bombaju gubernatora Bombaju wydał rozkaz użycia wojska dla stłumienia rozruchów.

Po przybyciu posiłków wojskowych sytuacja została opanowana. W ciągu dnia wczorajszego

aresztowano 300 osób. Wobec przepelnienia więzień, położonych w centrum miasta, aresztowanych umieszczono w więzieniu prowizorycznym na przedmieściu Werli. Z polecenia komisarza policji, główni przewodnicy zaburzeń otrzymają karę chłosty. Liczba zabitych w ostatnich zaburzeniach wynosi 50 osób, a rannych 490.

„Czas” o stosunkach w Izbie Przem.-Handlowej

„Czas” podając sprawozdanie z wyborów nowych 2 wiceprezów Izby Przemysłowo-Handlowej w Warszawie, opatruje wynik wyborów następującym komentarzem:

„Sprawa bynajmniej nie zakończy się na powyższych wynikach wyborów. Zarówno wśród organizacji średniego i drobnego przemysłu, jak i detalicznego kupiectwa chrześcijań-

skiego, daje się odczuwać wielkie rozgorczenie i oburzenie. Czas najwyższy, aby ten stan zmienić.”

Dodajemy dla przypomnienia, że powiększenie stanowisk wiceprezów w Izbie miało na celu umożliwienie drobnemu i średniemu przemysłowi i kupiectwu posiadania swych przedstawicieli w prezydium Izby.

Notowania giełd warszawskich

Na poniedziałkowym zebraniu giełdy walutowo-dewizowej w Warszawie, notowano kursy dewiz: Amsterdam 286,20, Bruksela 89,45, Gdansk 100, Kopenhaga 116, Londyn 26,97, Mediolan 28, Nowy Jork (kabel) 5,31,38, Oslo 130,50, Paryż 24,75, Praga 18,80, Sztokholm 133,80, Zurich 122,15.

Bank Polski płać za: dolary amerykańskie 5,28 1/2, kanadyjskie 5,27,50, floreny holenderskie 283,20, franki francuskie 24,67, franki szwajcarskie 121,65, belgi belgijskie 89,20, funty angielskie 25,88, guldeny gdańskie 99,80, korony czeskie 16, duńskie 115,45, norweskie 129,85, szwedzkie 133,15, liry włoskie 24,40, szylingi austriackie 89, marki fińskie 11,80, niemieckie 112, w srebrze 120.

Akcje. Dla akcji tendencja była niejednolita, przy obrotach większych akcjami Banku Polskiego, Bank Polski 113, Częstocice 31, Cukier 3 31,50, Węgiel 16,50, Lilpopy 15,50, 15,75, Modrzewie 6,75, Norblin 66, Ostrowiec 32,75, Starachowice 37,50, 36,75, Haberbusch 31,50.

Papiery procentowe: Notowano: 4% dolarowa 49,50 J 49,75, 3% inwestycyjna I em. 66, II em. 66 5/8, konwersyjna 53, 6% kolejowa 50,50, 6% dolarowa 76,50, 7% stabilizacyjna 400 zł. za 100 dolarów, odcinki po 500 zł. 47 1/2, 4 1/2% ziemskie 47, 5% Warszawy stare 55,50 — 56 — 55,50, nowe 54,88 — 55, odcinki po

1.000 zł. — 55,50 — 55,38, 5% Łodzi nowe 48,25, 5% Radomia nowe 39,50. Wartość kuponu bieżącego od 7% stabilizacyjnej na 19 października r. b. wynosi zł. 5, gr. 54. Transakcje nienotowane: 8% dillonowska 77,75 — 77,7%, śląska 66,25 — 65,88, 7% warszawska 65,75 — 65,50, 3 1/2% państwowa renta ziemiska odcinki po 500 zł. 54,75 — 54,50, 4% konsolidacyjna 50,25 — 50,50.

GIEŁDA ZBOZOWA

Pszonica jednolitna 28,00 — 28,50, zbiorowa 27,50 — 28,00, żyto eksportowe bez obrotów, żyto I st. 19,50 — 19,75, II st. 19,25 J 19,50, owies eksportowy 18,00 — 18,25, owies I st. 17,75 — 18,25, II st. 17,25 — 17,75, jęczmień browarny 26,75 — 27,75, I st. 23,50 — 24,00, II st. 22,75 — 23,25, III st. 22,00 — 22,25, groch polny 20,00 — 21,00, groch Victoria 27,00 — 30,00, wyka 19,50 — 20,50, peluska 21,00 — 22,00, łubin niebieski 9,90 — 9,50, łubin żółty 13,00 — 13,50, rzepak 43,50 — 44,50, mąka pszenna I gat. 39,00 — 45,50, II gat. 31,50 — 39,50, mąka żytnia I gat. 27,50 — 29,75, II gat. 31,00 — 32,00, otręby pszenne 18,00 — 14,50, żytnie 12,75 — 13,25, siemie liniane 37,00 — 38,00, kończyca czerw. b. kan. 90,00 — 105,00, kończyca czerw. b. kan. o czyst. 97% 120,00 — 130,00, kuchy liniane 20,50 — 21,50, ziemniaki jadalne 4,00 — 4,50 zł.

wewnętrznych wydał zarządzenie, wzywające do niezwłocznego stawienia się w koszarach wszystkich milicjantów, należących do różnych kolumn i batalionów, znajdujących się obecnie w Madrycie. Milicjantom, którzy nie zastosują się do tego zarządzenia, grożą jak najsurowsze kary.

Oviedo po uwolnieniu

OVIEDO 19.10. Korespondent Havasa donosi, iż pułk. Marcin Alonso, dowodzący kolumną, która przyszła z odsieczą, spotkał się z dowódcą obleganych w mieście powstańców z gen. Arandą dokładnie o godz. 20. min. 30 w sobotę w pobliżu dworca północnego na ulicy Dueria. Spotkanie to zakończyło trzymiesięczne oblężenie, jakie wytrzymało Oviedo.

Miasto w ciągu długotrwałego oblężenia podlegało codziennemu bombardowaniu. Szkody wyrządzone przez pociski artylerii rządowej są olbrzymie, uszkodzonych zostało wiele gmachów o dużej artystycznej wartości.

Dokładna ilość ofiar garnizonu i ludności cywilnej miasta nie jest jeszcze znana. Według przybliżonych danych zginęło przeszło 100 żołnierzy, należących do garnizonu. Większość oficerów albo utraciła życie, albo odniosła rany.

Ludność cywilna w ostatnich dniach oblężenia cierpiała z powodu głodu. Środki żywności zostały prawie zupełnie wyczerpane. To też po zajęciu miasta powstańcy postarali się przede wszystkim sprowadzić do Oviedo pierwszy transport żywności na 40 samochodach ciężarowych.

Cztery krwawe dni

Ostatnie walki, jakie rozegrały się wokół miasta i na jego ulicach były szczególnie zacięte. Ataki i kontrataki następowały nieprzerwanie po sobie w ciągu 4 dni. Decydujący szturm przypuszczono do pozycji rządowych 16 października. Na polu bitwy pozostali tysiące zabitych. Wojska rządowe wycofały się na dalsze pozycje, nie zaprzestając oporu, który został złamany ostatecznie dopiero 17 października. Po długotrwałym przygotowaniu artylerijskim kolumny, które nadeszły z odsieczą, osiągnęły około godz. 12-ej szczyt góry Naranio. Po południu udało im się przejść rzekę Nora, co zmusiło wojska rządowe do opuszczenia okopów i wycofania się w kierunku Gijón Aviles.

Część wojsk rządowych znajdowała się jednakże w tym czasie już w mieście, to też może najzajadniejsze walki rozegrały się w pobliżu dworca północnego. Oddziały rządowe wzięte w dwa ognie musiały ulec przeważającym siłom pułk. Marcina Alonso i gen. Arandy.

wódkie ramkowe
dobre i zdrowe

M CHAŁ WSZERAD

23)

PANI PREZES i S-KA
Powieść obyczajowa

— Znam.
— Krótkie „znam” uderzyło zupełnie niespodziewanie.
— Skąd?
— Mam się może spowiadać? — spojrzała wzywająco. Wstała.
— Zegnam cię Irko. Zawsze tutaj u ciebie tak przyjemnie... Do Cwieczka: — Czego stoisz? Zegnaj się i bierz płaszcz Idziemy. No, ubierz się! — nagliła.
Wzruszył ramionami.
— To się rozbierz, to się ubierz...
— Tylko bez żadnych dasów. Chodź, opowiesz mi wszystko od początku. Dowidzenia, dowidzenia! A pamiętaj o mnie!...

Irka została sama. Znowu ten niesmak. Znowu jakaś gra. I zał tego Kazika i nie żal. Taki mocny charakter, a wobec Loli mięknie, przeobraża się w babę. Czują odrazę do pojęcia „babskości”.

Siadała na krześle i podparła głowę rękami. Mimo woli spojrzała w lustro. Jest teraz sama w tych złotych ramach.

XI.

Willa błyszczała wszystkimi oknami. Przed bramą stało już kilka samochodów. Stendt urządzał brydża.

W hallu witał uśmiechnięty z bezbarwnymi rybami

oczami gospodarz. W salonie rej wodził Taubman. Lewa ręka w kieszeni, w prawej papieros. Sztynny kornierzyk smokingu wpijał mu się w szyję. Jest już kilka panów. Właśnie wszedł Grywlewicz.

Powitania. Ukłony, Grywlewiczowi spada z nosa „ewikier”.

Wchodzi dyrektor. Z przedpokoju dochodzą jakieś uprzejme przeprosiny. Wchodzi — kłoby się spodziewał! — magister Krówko. Smoking za długi, prawie, że surdut. Zle zawiązana muszka, za duża, kornierzyk za mały... Magister Krówko trze dłoń o dłoń, przeprasza. Czoło mokre od potu.

Włóczy się jak cień za dyrektorem. Dyrektor już pije piwo swobodnie rozparty w fotelu. Magister Krówko stoi za jego plecami i patrzy beznadziejnie. Dyrektor niecierpliwie: — A obejrzałbyś pan obrazy. Nigdy takich nie widziałeś! — I rozmawia z Taubmanem.

Magister Krówko posłusznie zbliża się do ściany i ogląda ogromnego Siemieradzkiego. Siemieradzki ma oprawę z ciemno zielonego spłowiałego pluszu. Dziwnie nie pasuje do nowoczesnego wnętrza.

Gospodarz proponuje karty. Dyrektor z głębi fotela.

— A, nie zaraz, nie zaraz mecenasie. Mamy czas.

Krówko stoi zbyt długo przed Siemieradzkim. Nie wie co dalej robić z sobą. Ach, jaki piękny świat, do którego wprowadziła go wizyta u prezesa! Piękny ale kłopotliwy. Co tu robić z rękami? I o czym rozmawiać? Z kim? On magister, sekretarz spółki akcyjnej do wyrobu stołów biurowych. Ze zdenerwowania pała go uszy i policzki. Piękny świat!

Zbliża się Grywlewicz.

— A to co pan tak oglądasz?

Przeciera „ewikier” chustką od nosa. Jak komicznie wygląda bez szkieł. Krówce chce się śmiać, ale nie śmie, więc tylko przeprasza. Grywlewicz ma na nosie dwie cieniutkie pęgi. I nos śmieszny. Powtarza:

— Co to pan oglądasz?
— Obraz, panie prezese...
— To ja widzę, że obraz. Ładny?
— O ładny, panie prezese.
— Tak, tak. Wcale niczego...
Czyta:

— Sie-mi-radz-ki. Siemiradzki o ile się nie mylę. Co?

— Ta jest, panie prezese.

— Pan się zna na sztuce? Bo ja tak sobie... — nieokreślony ruch ręką.

— I ja tak sobie, panie prezese.

— To trzeba, trzeba... — odchodzi.

— Pan major Turawski! — przedstawia Stendt.

Wszyscy powstałi. Dyrektor nawet zerwał się z fotela dość gwałtownie.

— Nareszcie naciągnę majora na ten artykuł. — Taubman oczywiście pierwszy.

— Powitania. Stendt pyta, czy kawy, czy herbaty.

Turawski zdziwił się trochę, gdy dostał zaproszenie na wieczór. Z mecenasem widział się wszystkiego coś ze cztery razy. Przemknęły mu się w pierwszej chwili słowa raportu: „Wyjdzijmy na przeciw niego”. Ale gdzieżby znowu Stendt? Stendta prawie, że już wykreślił z pola swojej obserwacji. „A jednak majorze...” Przypomniał sobie słowa Kasprzyka. „Kto wie!”. Poszedł.

(C. d. n.)